Nr. 36 We Lwowie, Poniedziałek dnia 7. Lutego 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 36 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 7. lutego.

(Projekt transakcji między Rzymem a Moskwą, i adres katolików polskich przeciw tym usiłowaniom. — Kanony *de ecclesia*; opozycja soborowa. — Sprawy bieżące).

Wiadomo na jak błędne drogi popycha częstokroć naszych rodaków mylne przekonanie, że z Moskwą wygrać coś można, ustępując co do formy a trzymając się za to z całą wytrwałością drobnych przyznanych przez nią ustępstw, które mają wrzekomo prowadzić do zdobycia moralnego gruntu. Dziwne złudzenie, pochodzące z zarozumiałości osobistej, nieznajomości przeciwnika i lekkomyślnego lekceważenia go. Nie tajno także, że szczególniej w Rzymie, gdzie najwięcej zdarza się spotkać rodaków, usposobionych do skrytego działania, a przytem najwięcej niewiary w siły własnego narodu, nic dziwnego mówimy, że w Rzymie najwięcej popełniano błędów kategorji, powyżej wspomnianej, a niestety odnoszących się do najżywotniejszej u nas sprawy, bo do wiary większości znakomitej ludu naszego.

Ostatniemi czasy pojawił się w Rzymie nowy projekt, gorąco protegowany przez niektórych z naszych zaślepieńców, aby skłonić kurję rzymską do układów z Moskwą i wejścia z nią w porozumienie dobro na podstawie następujących pięciu punktów:

1) Wykreślenie i zniesienie kościoła polskiego.

2) Wprowadzenie języka moskiewskiego do agend, obrzędów i kościoła.

3) Równouprawnienie katolików moskiewskich (? jakich? gdyż według prawa i wyznanie katolickie liczy się do *inostrannych wiroispowidanij*, a faktycznie Moskali katolików w Moskwie nie ma.)

4) Wytworzenie przez rząd moskiewski Rady przybocznej dla nuncjusza papiezkiego (w Petersburgu), którąby wespół z nuncjuszem stanowiła organ, pośredniczący pomiędzy stolicą apostolską a duchowieństwem i Rzymem.

5) Dozwolenie zakupna gruntu w Rzymie, na którymby rząd moskiewski mógł wystawić kościół lub cerkiew.

Jużto obeznany ze sposobami moskiewskiemi wietrzyć może w tych punktach wprost redakcje gabinetu petersburgskiego. Do naszych zaś zaślepieńców mejstersztik moskiewski mógł się dostać via Bismarck. Faktem jest niepodlegającym żadnej wątpliwości, że dziś nasi ludzie wpływowi, agitują na dworze rzymskim na rzecz powyższych pięciu punktów i opartego na nich porozumienia z rządem moskiewskim. Są tacy nawet, którzy swoje usługi ofiarowali już dla negocjacyj, opartych na takiej podstawie, zapewniając za skutek, o którym zresztą człowiek, znający Moskwę i przy zdrowych zmysłach będący, wątpić nie będzie, jeśli punkta z góry przez Rzym byłyby przyjęte.

Niebezpieczeństwo grozi więc w każdym razie. Nie zmniejsza zaś go wcale wyborne w tej chwili usposobienie papieża dla Polaków i dla sprawy naszej. Jeżeli bo w Rzymie ze strony polskiej tylko takie rady wychodzą i żadne inne, toć papiezkie uczucia i przeczucia prawdy, zbyt słabą stanowią dla nich tamę — zwłaszcza przy odgłosach jęków, dochodzących od kościoła w Polsce, i przy trudnem położeniu Rzymu.

Wczesne wyprowadzenie na jaw i na widok publiczny tych spraw ciemnych, wydaje się być na razie jedyną tamą. Lecz nie dosyć na tem, aby raz na zawsze podciąć nogi szkodliwym wpływom, potrzeba aby społeczeństwo katolickie w Polsce, o ile może, raz samo za siebie się odezwało, a nie pozostawiało głosu koterjom lub osobom niewiadomego pochodzenia i jeszcze mniej wiadomych tendencyj.

W tym celu grono katolików ułożyło adres do papieża. Nie mamy jeszcze odpisu tego adresu, lecz skoro go otrzymamy, podamy go w gazecie.

Okrzyk zdumienia, odzywa się w świecie nie-ultramontańskim po przeczytaniu 21 kanonów *de ecclesia*, przedłożonych soborowi przez kurję apostolską, a w *Allg. Augsb. Ztg.* w oryginale łacińskim ogłoszonych. Jestto syllabus, tylko w artykuły pozytywne ułożony. Wyklęte w nich jest całe życie nowoczesne, publiczne i rodzinne, wyklęty nawet Pius IX. za swoje postępowanie w r. 1847 i 1848. Wszystko zgoła jest wyklęte — a błogosławieństwo, które spływać powinno od stolicy apostolskiej, zachowane chyba zostało dla zwierząt, roślin i kamieni. Ale w konsekwencji powinne i te trzy światy być wyklęte, bo składają świadectwo przeciw innemu systemowi wytwarzania się ziemi i jej istot, niż podają uczeni jezuici. Świat nihilistów byłby rajem w porównaniu z tym światem, jaki utworzyćby się musiał, gdyby kościół posiadał władzę, przeprowadzenia zasad tych 21 kanonów w praktyce. Obawiamy się, że gdyby te kanony i nieomylność zostały zamienione w dogmat, kościół katolicki, jako wróg państwa, musiałby ustać właśnie w dwóch najwolniejszych państwach, w których olbrzymie postępy zrobił właśnie w ostatnich czasach. Kanony te podamy jutro.

Rozprawy w soborze nad temi kanonami poczęły się d. 31. z. m. Już tego dnia mówiło 21 prałatów. Urzędowe dzienniki papieskie już nie podają nawet nazwisk mowców, ani tematów, nad któremi rozprawiano — mimo to, a podobno właśnie dlatego, świat się dowiaduje o całym przebiegu rozpraw i o aktach przedkładanych. Dzisiaj, kiedy niektóre dzienniki mają służbę swoją dyplomatyczną lepiej zorganizowaną, niż niejedne mocarstwo, i lepiej od państw płacą swoich ajentów, kiedy monarchowie wobec opinii, a nawet swoich ministrów — i odwrotnie — obejść się nie mogą bez jawności, wszelka skrytość i tajemniczość staje się dziecinną, i owszem zwraca się przeciw tającemu. Sobór, który prawnie stoi nad papieżem, zdegradowany został nagle pod papieża, a nawet pod kolegium kardynalskie, zamieniony w jakiś bajrat, właśnie w czasie, kiedy żadne zgromadzenie, nawet w prywatnych interesach nie waży się ukrywać za parawanem milczenia. Dlatego nawet sami prałaci łamią tajemnicę, na którą zostali zaprzysiężeni — a wina tego musi spadać na tych, którzy do krzywoprzysięztwa zmuszają.

W łonie soboru już się opozycja zorganizowała. Galikańska partja biskupów francuzkich, tudzież 47 prałatów niemieckich i węgierskich postanowiło Rzym opuścić, gdyby dogmat nieomylności został podany do dyskusji. Zdaje się im to krokiem łagodniejszym, bo wyjazd przed dyskusją byłby tylko protestem, po dyskusji zaś równałby się szyzmie. Do komitetu, kierującego opozycją, należą: Darboy, Dupanloup za Francję; Rauscher, Schwarzenberg i Strossmayer za Niemcy, Przedlitawię i Węgry; Conolly z Halifaks i Kenrick z St. Louis za Amerykę; Clifford i Ullathonne, a podobno Errington i Amherst za Anglię i Irlandję. Doszło do tego, że nawet tacy ultramontanie, jak Spalding, Manning i Martin (z Paderbornu) są za kompromisem w sprawie nieomylności.

Ciekawe są ruchy, jakie teraz prawosławny kościół wschodni robi demonstracyjnie przeciw katolicyzmowi. Wiadomo, że kościół ten jest zupełnie martwy i mniej jeszcze tolerantny od katolickiego. Jak sobie postępuje carskie prawosławie, to aż nazbyt wiadome. Ale nagle prawosławie tureckie poczyna stroić się w szaty ducha nowoczesnego. Patrjarcha carogrodzki wysłał okólnik do duchowieństwa i gmin swego patrjarchatu, wzywający, ażeby w imię ewanielii, nakazującej miłość i tolerancję, podawali wszędzie protestantom, gdzie ci są rozrzuceni, a osobnej gminy tworzyć nie mogą, na ich prośbę rękę pomocną tak pod względem świeckim jak duchownym. Patrjarcha przypomina, że kościół Chrystusowy jest jednem ciałem, obejmującem wszystkich, którzy w Chrystusie uznają Zbawiciela, bez różnicy obrzędów i wyznania, i dlatego winno się wszystkim równą pomoc braterską. Cała ta demonstracja odnosi się głównie i prawie wyłącznie do pogrzebów, bo katolickie duchowieństwo nie pozwala akatolików grzebać na cmentarzach katolickich. Ale dotychczas taksamo postępowali i prawosławni — i znając ich — możemy na śmiało przepowiedzieć, że i dalej tak postępować będą.

Prawosławny arcybiskup z Syry i Tenedu podróżuje po Anglii, gdzie dla demonstracji przeciw soborowi niektórzy biskupi anglikańscy solennie go przyjmują. W katedrze w Jorku pozwolono mu nawet odprawić nabożeństwo z całą wystawnością. Powstał ztąd ogólny krzyk oburzenia między wszystkiemi odcieniami kościoła anglikańskiego. Nie pojmują, ażeby ścisły kościół anglikański, który dla swoich odcieni tak jest nietolerantny, coś takiego, czego tymże nie pozwalał, pozwalał „cudzoziemcowi, kapłanowi najlichszego w chrześciaństwie kościoła. Prawowierni Anglikanie oburzają się, że obcemu biskupowi pozwolono zsyłać błogosławieństwo na naczelnika anglikańskiego kościoła.

W *Pressie* ogłasza Lubusza, członek Izby niższej rajchsratu i burmistrz miasta Buduy w Żupie, list, w którym wystawia błogosławieństwa postępowania jen. Rodicza. Jest to odpowiedź na wściekłe wycieczki pism centralistycznych przeciw sposobowi zawarcia pokoju z powstańcami dalmackimi. Jenerał Rodicz powołany został do Wiednia i d. 5. bm. odpłynął z Kotaru.

Król bawarski zawarł pokój z członkami swojej rodziny, którzy głosowali za adresem Izby wyższej, tj. przeciw Hohenlohemu i Prusom. Król nawet demonstracyjnie jechał na spacer z ks. Ottonem. Zmusił go do tego duch wojska, które nienawidzi Hohenlohego i Prus. Mówiono nawet, że Rada familijna domu królewskiego zmusi Ludwika II. do złożenia korony.

Cesarstwo we Francji robi ciągle postępy między orleanistami. Kazimierz Perrier, syn słynnego ministra, który już był od r. 1830 do 1846 w służbie dyplomatycznej, a jako członek Izby w r. 1851 protestował przeciw zamachowi stanu, miał przyjąć posadę posła przy którymś dworze północnym. Do Paryża zostali wszyscy posłowie francuzcy wezwani na konferencję z ministrem Daru; nie powołano tylko Fleurego z Petersburga. W departamencie Cher (z stolicą Bourges) wybuchła zmowa robotników.

Wicekról zagaił nową sesję parlamentu egipskiego mową tronową, która obracała się tylko około spraw administracji wewnętrznej i reform dotyczących; o sprawach zagranicznych i starciu z Portą wicekról nie wspomniał ani słowem.

W sprzeczności z doniesieniem *Constitutionnela*, którześmy wczoraj podali, donoszą ze Stambułu pod d. 4. bm., że do Antivari (w Albanii tureckiej, na południe od Czarnogóry) wysłano znowu 2.000 wojska regularnego.

Jako fakt ciekawy podnosimy, że szach perski mianował Nazara, chrześcianina, posłem swoim w Paryżu. Jestto pierwszy urzednik chrześciański w dziejach Persji.

Kongres Stanów Zjednoczonych wezwał komisję do spraw zagranicznych, ażeby zdała sprawę, czy można uznać niepodległość Kuby. Powstańcy mieli tam odnieść wielkie zwycięztwo.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. lutego.

(©) W zeszłą sobotę, kiedy komisja rezolucyjna po raz pierwszy zgromadziła się dla ukonstytuowania, oświadczył jak donosiłem dr. Grocholski, że Polacy życzą sobie nie rozpoczynać obrad, dokąd ukonstytuowane ministerstwo nie orzeknie stanowczo, jakie stanowisko zamyśla zająć wobec rezolucji galicyjskiej. Rozumie się, że Niemcy wcale nie myśleli sprzeciwiać się tej odwłoce — i rozprawy odroczono. Zapewniano, że przedwczoraj t. j. w czwartek miniony odbędzie się zapewne posiedzenie komisji rezolucyjnej, na którem wezwani zostaną ministrowie do złożenia stanowczych oświadczeń. Minął czwartek i piątek, a posiedzenia nie było i nie wiedzieć nawet, czy w poniedziałek odbędzie się, pomimo że polskim członkom komisji pozostawiono swobodę, zażądania posiedzenia, kiedy uznają to za potrzebne.

Wszelkie pozory mówią za tem, że delegacja nasza nie napierała dotychczas o posiedzenie, widząc, że ministrowie nie złożyliby żadnych oświadczeń, zasłaniając się tem, że nie zdołali jeszcze porozumieć się między sobą co do wszystkich szczegółów tej sprawy. Wiadomo bowiem powszechnie, że rezolucja gulicyjska to jeden z najczarniejszych między czarnemi punktami owej harmonii nowego ministerstwa, którą sławił dr. Hasner w swojej czwartkowej mowie. Wczoraj miała odbyć się konferencja ministerjalna umyślnie *ad hoc*, ale czy doszło do jakich pewnych postanowień, wątpić można. Obecnie bowiem trudno przypuścić, aby tam który z teraźniejszych ministrów zechciał rozbijać się o to, aby nam dano o wiele więcej niż nic, to zachodzą między nimi nieporozumienia co do miary ustępstw. Jako *malum necessarium* wszyscy przypuszczają z ciężkim sercem, że „potrzeba zrobić ofiarę z osobistych przekonań“ — jak wyraził się dr. Hasner, i zrobić nam niejakie ustępstwa w nagrodę naszej lojalności! Wiedząc czem by to dla nich i dla ich systemu groziło, gdyby nasz kraj przeszedł do obozu bezwzględnej opozycji, zgadza się część ministrów na większe ustępstwa w kwestji rezolucyjnej, gdy druga opiera się temu jak może.

Oto charakterystyka stanowiska jakie zajmuje ministerstwo Hasnera wobec żądań naszego kraju.

A jakąż taktykę zachowuje w obec tego nasza delegacja?

Żadną!

Kiedy nieprzyjaciel niezorganizowany, rozbity i osłabiony, reprezentacja naszego kraju milczy i czeka z dziwnym spokojem, dokąd Niemcy nie przygotują się wygodnie na wszelkie ewentualności kampanii. Dlaczegoż zrzekać się dobrowolnie inicjatywy? Gdyby Polacy zażądali byli dotychczas posiedzenia komisji rezolucyjnej i energicznie zainterpelowali ministerstwo o jego intencje względem nas, to chociaż zapewne na razie wypadłaby odpowiedź wymijająco, to przecież byłby z tego ten skutek, iż dałoby się nowym sternikom rządu do zrozumienia, że teraźniejsza delegacja nie ma ochoty dozwolić na spychanie załatwienia rezolucji z dnia na dzień. Widząc, że to nie żarty, zupełnie inaczej rachowałoby się ministerstwo z rezolucją. Jakżeż można wymagać, aby Niemcy co robili, jeżeli widzą, że Polakom z tem tak bardzo nie spieszno.

Po cóż zresztą wyczekiwać koniecznie, dokąd ministrom nie podoba się powiedzieć pierwszego słowa w tej sprawie, — dlaczego z energią i stanowczo nie nakreślić stanowiska, jakie reprezentacja nasza w kwestji rezolucyjnej zająć zamyśla, aby Niemcy wedle nas stosowali się, a nie aby my musieli słuchać, co nam Niemcy powiedzieć raczą? Wygląda to tak jak gdyby w zasadzie czekał kto, dokąd nieprzyjaciel pierwszy nie da ognia.

Sejm nasz nie po to wysłał delegację do Wiednia, aby pytała centralistów, co oni dać nam raczą. Aż nadto dobrze wiemy, ile by oni mieli ochotę dać nam, więc nie w ten sposób wyobraża sobie opinia kraju kampanię rezolucyjną. Kraj spodziewa się po swoich reprezentantach, że z energią będą napierać o przyznanie nam wyrażonych w rezolucji galicyjskiej żądań — stanowiących *minimum* praw naszych, bez oglądania się, czy to Niemcom miło lub nie miło, czy to dla ministrów w dogodną lub niedogodną porę. Rozwaga i umiarkowanie, są rzeczy w polityce arcypotrzebne, ale jeżeli kto wtedy miarkuje się w akcji, kiedy najdogodniejsza pora uderzyć, to zupełnie tak wygląda, jak gdyby w bitwie wstrzymano szarzę kawalerji, dokąd nie skupią się rozbite ogniem działowym nieprzyjacielskie szeregi.

W ogóle zapanowało w łonie delegacji naszej takie jakieś zobojętnienie dziwne, jak gdyby to rezolucja sama własną potęgą miała przeprowadzić się, nie potrzebując żadnego poparcia. Od czasu wybrania komisji rezolucyjnej ani razu nie zwołano koła! A przecież może wypadałoby obmyślec środki wywarcia jakiejś presji na Niemców, ponieważ trudno spodziewać się, aby oni choć cośkolwiek zrobili, jeżeli się ich do tego nie zmusi. Niemieckie kluby bardzo dokładnie są zawsze poinformowane, nietylko o treści dyskusji w kole polskich posłów, ale nawet o usposobieniach, jakie w niem panują. Otóż nie widząc determinacji i energii u Polaków w najgłówniejszej dla nich sprawie, z pewnością nie będą się spieszyć z ustępstwami. Czem bezwzględniej będzie się ich naglić, tem więcej się zyska, rzeczy bowiem tak stoją, że Niemcy zgodzą się na wszystko byle tylko utrzymać Polaków w Radzie państwa. Z usunięciem się bowiem Polaków z rajchsratu, straciłby on rację bytu, jako ciało reprezentacyjne ogółu monarchii, i musiałby runąć system, na którym on opiera swoje istnienie.

Panowie: Czerkawski i Zyblikiewicz zapewniają, że z pewnością nie byliby głosowali przeciwko wystąpieniu z Rady państwa po przyjęciu adresu większości, gdyby on był *en forme* przedłożony kołu! Z największą przyjemnością konstatuję to, gdyż sądzę, że oświadczenia te można uważać za dowód, że obaj ci panowie, wywierający wiele wpływu na ogół delegacji, nie są zwolennikami kunktatorskiej polityki.

---

3. i ostatnie Posiedzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z d. 4. lutego.

Początek o godzinie 10½. Sprawozdawca Marassé odczytuje sprawozdanie komisji rachunkowej, wykazujące w prowadzeniu rachunków i w całej administracji największy porządek, świadczący o wzorowem pełnieniu obowiązków tak dyrekcji jak i urzędników. Wynik zarządu majątkiem w roku 1869 nazwać można nader korzystnym, gdyż mimo nadzwyczajnych wydatków na radę nadzorczą, i na urządzenie i przeprowadzenie biur do gmachu Towarzystwa, wynoszących razem 21.923 złr. zdołano zaoszczędzić 12.697 złr. Nadwyżka ta powstała w skutek rozpisania dodatku na zarząd od pożyczek 5% za oba półrocza, a od pożyczek 4% za drugie półrocze 1869.

Opierając się na tym pomyślnym rezultacie wniosła komisja:

1) udzielić dyrekcji absolutorjum a zarazem wyrazić jej uznanie za wzorową administrację za rok 1869;

2) uchwalić, iż począwszy od 1. stycznia 1871 aż do odmiennego postanowienia, żaden dodatek na zarząd niema być więcej przez dyrekcję od członków Towarzystwa kredytowego pobierany.

3) wybrać komisję rewizyjną, z 7 członków złożoną, która w myśl 4. ustępu §. 89 ma się zebrać najpóźniej do dnia 25. stycznia 1871 r. i z czynności swych zdać sprawę najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu.

Pierwszy wniosek względem absolutorjum przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. Na drugi wniosek zgodzono się z poprawką p. Krzeczunowicza, ażeby już od 1. lipca b. r. aż do końca czerwca 1871 nie pobierać żadnego dodatku na zarząd. Trzeci wniosek został także uchwalony, a na propozycję p. Trzecieskiego potwierdzono teraźniejszą komisję rachunkową.

Teraz nastąpiły wybory na zastępcę prezesa. Kartek oddano 101, hr. Rusocki obrany 62 głosami na zastępcę prezesa. P. Pajączkowski otrzymał 23, p. Tchórznicki 15 głosów, a pan Wiktor 1 głos.

Przy wyborze na dyrektora oddano 102 kartek. Pan Wiktor został obrany dyrektorem 61 głosami. P. hr. Dzieduszycki Edward otrzymał 33, a p. Piliński 8 głosów.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, zabrał p. Hoppen głos i odczytał następujący wniosek, podpisany przez 54 delegatów:

„Zważywszy, że celem towarzystwa kredytowego naszego jest udzielanie jak najtańszych pożyczek, — zważywszy, że towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jako na wzajemności oparte, przynosić musi ubezpieczającym się większe korzyści niż jakiekolwiek towarzysto akcyjne, — zważywszy, że uchwała 71 ostatniego ogólnego zgromadzenia nie daje bezpieczeństwa, że zaciągający pożyczkę nie w innem jak w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ubezpieczać się będą zmuszeni, wnoszą poprawkę do 71 uchwały ostatniego ogólnego zgromadzenia, która weszła jako §. 14. do regulaminu do oszacowania hipoteki;

Wysokie zgromadzenie uchwali:

Ustęp II. §. 14. regulaminu do oszacowania hipotek zmienia się i ma brzmieć: „w razie uwzględnienia wartości budynków, winien pożyczający ubezpieczać od ognia w Towarzystwie krajowem wzajemnych ubezpieczeń te budynki i w tych wartościach, jakie mu Dyrekcja wskaże, i wykazywać się tejże policą ubezpieczenia.“

Nad tym wnioskiem przyszło do bardzo żwawej dyskusji. Pierwszy przemówił hr. Dzieduszycki Mieczysław: Rozszerzając normę przy udzielaniu pożyczek, potrzeba przedewszystkiem na to baczyć, aby bezpieczeństwo Towarzystwa kredytowego na żaden szwank nie było wystawione. Akcyjne towarzystwa asekuracyjne, na zysk obrachowane, nie przedstawiają takiego bezpieczeństwa, gdyż jak to doświadczenie poucza, podpadają nieraz bankructwu, jedynie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, na solidarności oparte, zawiera realną gwarancję. Przeszłego roku przy uchwalaniu dotyczącego paragrafu nie potrzeba było bliżej oznaczać

towarzystwa, bo tylko jedno krajowe istniało, teraz powstaje drugie, to i oznaczenie jest potrzebne.

Hr. Borkowski Aleksander nie pojmuje jak można dyrekcji nakazywać, ażeby bez wysłuchania i porozumienia się ze stroną, przymus nakładała wbrew woli, a może i ze szkodą, jeżeli akcyjne Towarzystwo będzie tańsze, a coby dowodziło, że w krakowskiem Towarzystwie są wady.

P. Ujejski idzie jeszcze dalej, i utrzymuje, że proponowany wniosek ustanawiałby szkodliwy monopol, że tym sposobem byłaby droga dla Tow. krakowskiego do reform zamknięta.

P. Trzecieski odpiera zarzuty obydwóch powyższych mowców, wykazuje, że dyrekcja ma obowiązek czuwania, by pożyczający mógł się z zobowiązań uiścić, że ma więc prawo oznaczyć towarzystwo asekuracyjne. Nie należy wymierzoną na początku roku wysokość premii uważać za normę, dopiero na końcu roku, gdy ilość zwrotu premii będzie oznaczona, pokaże się prawdziwa tejże wysokość. Fundusz rezerwowy Towarzystwa krakowskiego, wynoszący do 700.000 złr. przedstawia wszelką gwarancję. Towarzystwo kredytowe i Towarzystwo krakowskie wzajemnych ubezpieczeń od ognia są to dwa instytuta, które jako żadnych zysków nie szukające, błogie owoce krajowi przynoszą, a zreformowane staną się jeszcze większą podstawą dobrobytu.

P. Wężyk przemawia w tym samym duchu, i zwraca uwagę na ilość pożyczek na budynki, że przeto ooraz większą przezorność zachować należy.

P. Wodzicki Henryk nie chce podnosić postawionego wniosku do wysokości zasady, praktycznie albowiem rzeczy biorąc, chodzi tylko o jeden warunek więcej, zabezpieczający Tow. kredytowe od strat. Taki warunek nie nosi żadnych znamion monopolu lub przywileju, a dyrekcji rozwiąże się przez to ręce, bo wolną będzie od natarczywości stronnictw, od nacisku i wymagań; mowca robi w końcu dodatek do wniosku. „z wyjątkiem dla tych, którzy w innych towarzystwach już są zabezpieczeni i do czasu, do którego są tamże zabezpieczeni.

Hubicki, chociaż podpisał wniosek, stawia poprawkę, ażeby nie uchwalać, ale tylko orzeknąć jako życzenie, które dyrekcja ma przeprowadzić.

Hr. Borkowski Leszek zabiera głos po raz wtóry, wygłasza patetycznie, że główną podstawą wszystkiego jest interes materjalny, że potem przybywa interes moralny, i że tam tylko jest zdrowie, gdzie jest harmonia i konkurencja. Uchwalając wniosek postawiony, poniżanoby zaciągających pożyczki, bo by przypuszczano, że oni są w stanie źle zrobić. Nam potrzeba wolności a nie monopolów, przywilejów lub przymusu.

Pan Ujejski i tym razem utrzymuje, że wniosek w mowie będący, ma na celu lub przymus, choćby była niekorzyść, lub wotum nieufności dla dyrekcji.

P. Hoppen jako wnioskodawca [illegible] najprzód hr. Borkowskiemu, że właśnie jego wolność krępuje wolę zgromadzenia i staje się przymusem; prawdziwa wolność zależy na tem, aby zgromadzenie, zebrane do narad, naradzało się i uchwalało podług swych pojęć i przekonań, a zwracając się do pana Ujejskiego, wykazuje wnioskodawca, że celem jego jest, ażeby uzupełnić niedokładność regulaminu, którego zmiana nie potrzebuje sankcji. Dawniej było tylko jedno-krajowe towarzystwo asekuracyjne, dziś powstaje drugie, jutro może powstać trzecie. O nieufności do dyrekcji nie ma śladu. Chcąc zabezpieczyć Tow. kredytowe, trzeba nad naturą istniejących lub powstających towarzystw asekuracyjnych się zastanowić. Ogólne zgromadzenie ma do tego nietylko prawo, ale i obowiązek.

W końcu oznajmia mowca, że się do dodatku hr. Wodzickiego przychyla.

Teraz gdy przyszło do głosowania pp. Borkowski i Ujejski wnoszą, ażeby najpierwej głosowano nad propozycją p. Hubickiego; nie uchwalać zmiany, ale tylko orzeknąć życzenie.

Najbardziej zadziwiło upieranie się p. Hubickiego. Wszakże podpisał razem z 54 delegatami wniosek p. Hoppena, bronił, a w końcu przez swoją wielce dyplomatyczną propozycję osłabił go do poznania.

Ten zacięty opór nie doprowadził tych trzech panów do celu, gdyż zgromadzenie zapytane przez J. E. przewodniczącego postanowiło, głosować najpierwej nad wnioskiem p. Hoppena z dodatkiem hr. Wodzickiego.

Przy merytorycznem głosowaniu oświadczyło się całe zgromadzenie w liczbie do 90 delegatów, przez powstanie za wnioskiem Hoppena, a tylko pp. hr. Borkowski Leszek, Hubicki i Ujejski formowali siedzącą mniejszość.

Po skończonem głosowaniu oznajmił J. E. przewodniczący rezultat wyboru na zastępcę dyrektora, którym obrany został p. Konstanty Piliński 89 głosami na 94 głosujących.

Po tem przemówił nowo obrany zastępca prezesa, hr. Russocki, w te słowa: Poczuwam się do obowiązku podziękować szanownym panom, żeście mnie wynieśli na to zaszczytne stanowisko, a co nie przypisuję moim zasługom, bo ich nie mam, ale wyłącznie 20 letnim pracom około Towarzystwa kredytowego. Dziękując za pamięć o mnie, pozwólcie panowie, ażebym wspomniał o moim poprzedniku a w Bogu spoczywającym Felicjanie Laskowskim, którego niejako spadkobiercą się stałem, i byście mnie raczyli tą życzliwością obdarzyć jakiście zmarłego a mego ścisłego przyjaciela obdarzali.

Koniec posiedzenia nastąpił o godzinie 2. z południa.

Kronika.

We wtorek dnia 9. b. m. odbędzie się o godzinie 9ej rano ostateczna rozprawa przeciw p. Alojzemu Milerowiczowi przed sądem przysięgłych, w sprawie zarzucanego mu wykroczenia z §. 300. ust. kar. i art. III. ustawy z d. 17. grudnia 1862 l. 8. wyszydzania i wzbudzania pogardy ku posłom sejmowym, delegatom do Rady państwa i członkom Wydziału krajowego.

Brody. Walne zgromadzenie oddziału brodzkiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 13. b. m. o godzinie 2. po południu, na które zarząd oddziałowy szanownych PP. członków uprzejmie zaprasza.

— **W Wiener-Neustadt** pod Wiedniem odbyła komisja wiedenskiego sądu karnego dnia 5. bm. rewizję u redaktora dziennika *Gleichheit*, p. Neumayra i zabrała kilka znalezionych manuskryptów.

— **Sprawozdanie Wydziału centr. Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** za IV. kwartał 1869.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczy 2480 członków rzeczywistych z 4565 udziałami czyli z roczną wkładką 18.260 złr.; członków rzeczywistych 588. — Dokładne sprawozdanie co do członków co wystąpili lub przez śmierć ubyli ogłoszonem będzie skoro wejdą rachunki od powiatów zalegające.

Całkowite zamknięcie rachunkowe za rok 1869 powstrzymują następujące powiaty: Brzozów, Czortków, Dąbrowa, Myślenice, Nadworna, Nisko, Podhajce, Rzeszów, Tarnopol, Zaleszczyki i Zbaraż.

Po czterokrotnych bezskutecznych urgensach zmuszony jest wydział centralny w ten sposób upomnieć się o rachunki, celem zasłonienia się od możliwego zarzutu opieszałości.

Stan majątku Towarzystwa, w banku hipotecznym ulokowany, wynosi 49.730 złr. w papierach wartościowych 6%.

W czwartym kwartale 1869 lokowały następujące powiaty niżej poszczególnione kwoty:

Bircza 13 złr., Bochnia 9 złr., Bohorodczany 62 złr. 25 ct., Buczacz 175 złr., Brody 85 złr. 60 ct., Brzesko 109 złr., Brzeżany 216 złr. 5 ct., Bóbrka 41 złr. 75 ct., Chrzanów 1 złr., Cieszanów 228 złr. 12 ct., Dolina 11 złr. 25 ct Drohobycz 101 złr. 25 ct., Gorlice 10 złr., Horodenka 26 złr. 84 ct. Jaworów 75 złr. 77 ct. Kałusz 6 złr. 9 ct. Kamionka 87 złr. 50 ct., Kolbuszowa 73 złr. 80 ct., Kraków 86 złr. 18 ct. Krosno 126 złr. 40 ct., Limanowa 70 złr., Lwów 12 złr., Łańcut 18 złr. 50 ct., Mielec 41 złr. 25 ct., Mościska 242 złr. 86 ct., Nisko 18 złr., Nowysącz 70 złr. 50 ct. Przemyśl 100 złr., Podhajce 64 złr., Przemyślany 140 złr. 86 ct., Rzeszów 11 złr. 25 ct., Rudki 60 złr. 90 ct., Rawa 282 złr. 3 ct., Ropczyce 46 złr., Stryj 110 złr. 42 ct.. Sokal 96 złr., Sambor 44 złr. 5 ct., Sanok 1 złr., Tarnopol 21 złr. 20 ct., Turka 25 złr., Tarnów 396 złr. 71 ct., Tłumacz 62 złr. 95 ct., Żółkiew 83 złr. 34 ct., Zaleszczyki 324 złr. 65 ct., Złoczów 120 złr. 78 ct., Żydaczów 145 złr. Razem 4213 złr. 85 ct. w. a.

W końcu podaje się do wiadomości: że Rada oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Kamionce Strumiłowej utworzyła biuro wywiadowcze dla wygody właścicieli dóbr i dzierżawców z jednej, a oficjalistów prywatnych poszukujących posady z drugiej strony. — Zgłosić się można listownie, najlepiej za pomocą kart korespondencyjnych do sekretarza Rady powiatowej kamioneckiej, pana Wawrzyńca Schanel.

Wydział centralny podając z wdzięcznością to postanowienie szanownej Rady oddziału Towarzystwa gospodarskiego, zwraca uwagę poszukujących posad, że tylko członkowie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych z tego ułatwienia korzystać mogą.

Lwów dnia 25. stycznia 1870.

— **Opera Moniuszki „Halka"** przedstawioną będzie niebawem w Petersburgu, dokąd Moniuszko wyjechał dla kierowania przedstawieniem. Dawniej już grano „Halkę" w Moskwie. lecz z przerobieniem tekstu.

— **Merkurego nr. 4.** zawiera: Tydzień finansowy; Kilka uwag z powodu zapisu St. Staszyca na sale zarobkowe w Warszawie (ciąg dalszy); Stan finansowy cesarstwa moskiewskiego; List z Wiednia; Sprawozdanie tygodniowe z Gdańska; Kursa giełdy i ceny targów warszawskich; Stan operacji banku polskiego; Wiadomości bieżące.

Proces Kundego. (Ciąg dalszy.) Pan Albin Kunde wchodzi z miną swobodną, kłaniając się sędziom i obrońcom. Nie widać w nim wzruszenia tak jak w dniu pierwszym rozpoczęcia procesu. Liczna publiczność zdwaja uwagę, by każde słówko pochwycić.

Przewodniczący pyta o pochodzenie, przeszłość stanu majątkowego i inne okoliczności, tyczące się osoby obwinionego, aż do czasu uwięzienia.

Kunde. Mam lat 28. Rodzice moi byli dość majętni, ojciec był kupcem, umarł w 1842 r. Po śmierci ojca matka moja założyła handel z wiktuałami. Skończywszy realne szkoły, uczyłem się zegarmistrzowstwa. W 1863 roku poszedłem do powstania. byłem w dwóch partjach, byłem w bitwach. Po skończeniu powstania, zarzucono mi zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, w skutek czego zostałem skazany na dwa lata więzienia. Wyszedłszy z więzienia w roku 1865, mając swój własny kapitalik, a oprócz tego 2000 złr. u Anasa, szwagra mego i zasiłek z domu, otworzyłem sklep zegarmistrzowski. Później na propozycję Krulisza wszedłem z nim w współkę; w roku 1867 jednak rozłączyliśmy się w najlepszej zgodzie. Prowadziłem handel znów na własną rękę w domu ks. Ponińskiego, dawniej Gromadzińskich. Handel mój wzrastał, wzmagał się on coraz więcej z wzrastającym zarobkiem. W jesieni 1868 r. ożeniłem się z panną Olimpią S.... ą, w sześć tygodni po ślubie zostałem uwięziony.

Przew. Czy handel dobrze szedł? Na jak wielką sumę miałeś pan towarów, ile płaciłeś za najem sklepu, ile kosztowało urządzenie, czy miałeś pan kredyt, konneksje handlowe?

Kunde. Szło dobrze. Towarów miałem w przybliżeniu na 3—6.000 złr., miałem dużo zegarków złotych, srebrnych. Urządzenie sklepu kosztowało mię 2000 guldenów najem zaś około 350 złr., nie pamiętam dobrze. Kupowałem potrzebne mi do handlu zegarki za gotówkę, brałem też i na kredyt. Od Brunera n. p. ze Szwajcarji, miałem bardzo kosztowne i piękne zegarki. W celu zwiększenia kredytu odbyłem podróż do Szwajcarji. Powodziło mi się dobrze. Tak trwało aż do ożenienia mego.

Przew. A czy nie miałeś pan czasami długów, a jeśli miałeś to jakie?

Kunde. Miałem też długi, zwyczajnie jak każdemu się przytrafia, a szczególnie w handlu. Długi jednak handlowe były nie bardzo wielkie.

Przew. Jakie stosunki łączyły pana z panią Orensztejnową i od jak dawna? Czy znałeś jej męża, a także Rebensztoka i pana Salomona Raucha?

Kunde. Ani Rebensztoka, ani Salomona, nigdy nie znałem; widzę ich dopiero po raz pierwszy tutaj. Pana doktora Orensztejna poznałem był na czas krótki przed uwięzieniem we Lwowie, lecz stosunków z nim żadnych nie miałem. Co się zaś tycze pani Orensztejnowej, poznałem ją w 1862 roku, gdy bawiła we Lwowie. Stosunki z nią moje można powiedzieć, były przyjacielskie; bywałem u niej bardzo często. Nie raz obarczała mię komisami.

Przewodniczący. Czy dawała lub pożyczała kiedy panu pieniądze?

Kunde. Nie, nie ona mnie lecz ja jej nieraz pożyczałem zacząwszy od 1867 roku, po 50, 60 reńskich, a w początkach roku 1868 pożyczyłem jej od razu 500 złr., a gdy takowe oddała, znów po kilkaset reńskich dawałem.

Przewodniczący. A rublami czy pożyczałeś jej pan także i kiedy?

Kunde. Pożyczałem też rublami, ale to już potem, tak jakoś pod jesień. Nie pamiętam dobrze, w śledczem protokole pan sędzia może to znaleść.

Przewodniczący. Jakiej wartości były bumażki moskiewskie, i czy stare, czy nowe.

Kunde. Były różnej wartości i po 10, i po 25, 50 i 100 rubli; były też między niemi i stare i nowe. Były różne.

Przewodniczący. Dowiedzionem jest, żeś pan przesłał kilka tysięcy rubli pani Orensztejnowej. Summa to ogromna, zwłaszcza gdy się zważy, że rzadko bardzo kto może tu we Lwowie na raz jeden, w krótkim czasie, tyle bumażek zakordonowych posiadać. Opowiedz pan, skąd miałeś ich tyle.

Kunde. Rzecz się tak miała. Karol Lemper, z którym się poznajomiłem walcząc przeci Moskwie, we wrześniu 1867 roku przyprowadził był do mnie niejakiego pana Grunda z Kongresówki, który także brał udział w powstaniu. Poznajomili się tedy i wkrótce L. oświadczył, że Grund kupiłby za jednym razem wiele zegarków, pod warunkiem, aby tylko zachować to w sekrecie, albowiem wyznał, że Grund trudni się przemycaniem towarów do Rosji. Zgodziłem i sprzedałem Grundowi za 500 rubli, które mi gotówką wyliczył. Za drugim razem, było to w styczniu 1868 roku, za drugim tedy razem gdy zjawił się we Lwowie, kupił on odemnie za 3500 rubli, a 500 rubli dał zadatku na nowe zegarki. Za trzecim i ostatnim razem przejeżdżał on w lutym i zabrał na 2000 r.; lecz że wprzódy dał mi był 500 na zadatek, więc wypłacił tylko 1500 r. Potem już go więcej nie widziałem i nie wiem co się z nim stało. Wszystkich pieniędzy za sprzedany jemu towar odebrałem 6000 r. srebrem w różnych bomażkach. Najwięcej było 10rublowych.

Przewodniczący. Kto był rzeczywiście ten Grund?

Kunde. Nie wiem.

Przewodniczący. Jakto, czyż pana nie interesowało dowiedzieć się bliżej co to za jeden, ten tajemniczy człowiek?

Kunde. Nie widziałem potrzeby wchodzić w bliższe szczegóły, tyczące się jego osoby, kiedy dobrze płacił. Rzecz kupca jest aby sprzedać, a komu sprzedał, to mu wszystko jedno. To już taki zwyczaj. Tylko tyle wiedziałem, że on tu kupował a za kordonem się pozbywał. Kupował on i u innych, lecz u kogo mianowicie, nie wiem, bo to także mię nie interesowało.

Przewodniczący. Zmuszony jestem panu powiedzieć, że jego odpowiedź bynajmniej nie wygląda na zadawalniającą. Według bowiem danych, jakiemi sąd rozrządza sklep pański nie był na tak wielką skalę prowadzony, by można było uwierzyć, iż byłeś pan w stanie, w krótkim przeciągu, 2 miesięcy czasu, dostarczyć towarów za 6000 zł.

Kunde. Wprawdzie sklep mój nie miał pięknej wystawy, lecz za to miałem kredyt obszerny, stosunki handlowe rozgałęzione, więc mogłem w krótkim czasie dostarczyć od razu na 6000 rubli zegarków, tem łatwiej że zegarki były kosztowne, po największej części złote. Na 6900 rubli, wystarczy mieć 100, 120 zegarków.

Przewodniczący. Kto może oprócz pana, poświadczyć, że rzeczywiście egzystował taki Grund we Lwowie.

Kunde. Nie mogę tego wskazać. Oprócz mnie i Lempera nie znam nikogo, który by miał z Grundem stosunki.

Przewodniczący. Dla czego pan o tym Grundzie przed nikim nigdy nie wspomniałeś? Bardzo jest rzeczą naturalną że kto z kim robi świetne, jak pan z Grundem, interesa, ten nie wytrzyma, aby się nie pochwalić przed kimkolwiek szczęściem swojem.

Kunde. Taiłem się z swemi stosunkami dlatego, że byłem uwiadomiony przez Lempera o naturze zatrudnienia, jakiemu się Grund poświęcił. Myśląc że w razie wykrycia Grunda i mnie może spotkać takaż sama kara, jak jego za przemycanie, uważałem za rozsądne milczeć i milczałem przed wszystkiemi. Dopiero już będąc w więzieniu, dowiedziałem od p. sędziego śledczego, się że kupiec wcale nie odpowiada za sprzedany towar przemytnikowi.

Przew. Możesz pan postawić kogo na świadka, żeś istotnie Grundowi sprzedawał zegarki?

Kunde. Oprócz Lempera, nikogo. Grund, jako przemytnik, bardzo mię o to prosił, by nikogo wtenczas nie było, gdy on przychodził po zegarki.

Przew. Przy której sprzedaży był obecnym Lemper?

Kunde. Przy drugiej.

Przew. Jak Grund wyglądał?

Kunde. Tak dokładnie nie mogę już opisać.

Przew. Nie sposób, byś pan nie pamiętał człowieka, który tak ważną rolę w życiu panskiem odegrywa.

Kunde, Dokładnie nie mogę; widziałem go tylko 3 razy i to wieczorną porą przy świecach.

Przew. Ale przecież.

Kunde. Ot tak, (tu się zwraca do dr. Rulfa, tuż obok pilnie się przysłuchującego opowiadaniom swego klienta), ot tak..., bardzo przepraszam pana profesora, ot tak jak p. dr. Rulf. Średnich lat, średniego wzrostu, blondyn, czarno ubrany. Gdybym wiedział, że mię spotka to co dzisiaj, tobym może nawet i jego fotografię zamówił.

Przew. Według słów pana, Grund przebywał tu we Lwowie po trzykroć, przebywał czas dłuższy — gdy tymczasem władze rządowe nic a nic nie wiedzą o nim, a na zapytania sądu odpowiedziały, że takiego Grunta nigdy tu nie było.

Kunde. Bardzo być może, że tak odpowiedziały, Czyż to pierwszy przykład, że policja nie wie, kto we Lwowie przebywa. Grund, jako przemytnik, zapewne niewidział potrzeby samemu się meldować (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

W Pradze konfiskuje rząd niemal codziennie pisma czeskie. Krajowa Rada szkolna czeska wniosła, by wybory do Rad szkolnych odbyły się dnia 11. i 14. bm., i ażeby potem od wszystkich nauczycieli odebrać przysięgę na konstytucję.

Trzynastu profesorów wszechnicy pragskiej, między nimi 5 duchownych, przesłało opatowi Döllingerowi adres dziękczynny, za jego stanowcze wystąpienie przeciw dogmatyzowaniu nieomylności papieskiej.

W sobotę dzienniki peszteńskie zagrożone były zmową zecerów, a wczorajsze wyjść miały tylko o dwóch stronnicach.

Civilta Cattolica, dziennik wydawany w Rzymie przez jezuitów ogłasza dnia 5. bm. artykuł zatytułowany „Zli politycy a sobór" w którym pisze między innemi: „Na pogróżki pewnych polityków, mianowicie w państwach katolickich, na wypadek uchwalenia przez sobór dekretów dogmatycznych lub przepisów dyscyplinarnych, które sprzeciwiają się duchowi nowożytnemu, biskupi odpowiedzą wzgardzeniem tych pogróżek. Skoro rządy wydają ustawy, przeciwne dekretom soboru, więc ustawy te są co do joty nie ważne, i w żaden sposób nie mają wiązać sumienia poddanych. Wymuszać przeprowadzenie tych ustaw, byłoby aktem najwyuzdańszej tyranii. Jeżeli rządy rozdzielą kościół od państwa, wywołają tem straszliwe rewolucje, które obalą ich."

Artykuł ten kończy się pochwałą dla francuzkiego ministra, p. Daru, za oświadczenie jego w senacie francuzkim: „Poważamy wolność kościoła". Podnosi też z uznaniem okoliczność, iż jedyna prawie z całej Europy, Francja, od 70 lat dochowuje wiary konkordatowi. Francja może więc być pewną, iż sobór uzna tę jej lojalność.

W Ciele prawodawczem oświadczył hr. Daru, minister spraw zewnętrznych, d. 5. bm., na interpelację Keratryego, iż rząd papiezki nie chciał przystać na jedność monetarną, a w skutek tego monety papiezkie nie będą wpuszczane do Francji.

Według telegramu z Paryża, rząd ma wezwać Rocheforta, Grousseta i Dereura, ażeby zgłosili się do odsiadywania swojej kary.

Z Bukaresztu donosi telegram z dnia 5. b.m., iż minister Kogolniczano podał się do dymisji, i że książę przyjął takową. Dymitr Ghika obejmie tekę spraw wewnętrznych, zachowując tymczasowo ministerjum robót publicznych. Ministrem sprawiedliwości mianowany Kantakuzeno. Zresztą zostaje dawny skład gabinetu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 6. lutego. Dzisiejszy *Dziennik urzędowy* zamieszcza sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych, przedłożone cesarzowi, w którem czyni wniosek mianowania komisji do zbadania zarządu municypalnego miasta Paryża. Mieszkańcy powinni brać udział w zarządzie i w finansowej kontroli, ale potrzeba, ażeby ten udział nie stał się środkiem służenia namiętnościom politycznym. Cesarz przyjął wnioski tego sprawozdania.

Mianowanie Prevost-Paradala, (redaktora *Debattów*) posłem w Washingtonie, można już prawie za dokonane uważać.

Kursa z dnia 6. lutego 1870,

godz. 1. min. 5. popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.80. Akcje kredytowe 262.40. Akcje banku anglo-austrjackiego 312.—. Bank obrotowy 117.50. Akcje Karola Ludwika 239.—. Kolej południowa 251.60. Franko-austr. 105.75. Akcje banku hud. 57.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 67.—. Kolej Elżbiety 184.50. Losy 1860 r. 97.50. Napoleondor 9.84½. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 73.70. Lombardy 515.—. Amery-

Wiedeń 5. lutego 1870.	Płacą zł.	Płacą ct.	Żądają zł.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami eprocentowana	60	75	60	85
„ „ srebrem „	70	50	70	60
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	95	75	96	50
„ „ „ węgierskie	78	75	79	00
„ „ „ chor. i slaw.	83	75	84	25
„ „ „ galicyjskie	73	50	74	00
„ „ „ bukowińskie	73	50	74	00
„ „ „ siedmiogrod.	75	50	76	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	228	00	230	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	91	00	92	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	103	75	104	25
„ „ „ 1864 po 100 „	123	20	123	40
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	163	50	164	00
„ ks. Salm	40	00	41	00
„ hr. Palfy	30	50	31	00
„ ks. Klary	36	00	36	00
„ hr. St. Genois	32	50	33	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ Rudolfa	15	50	16	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	00	28	75
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	97	60	97	80
Banku narodowego w walucie austr. do los.	92	90	93	10
Galic. Zakł. kred. 4%	77	00	78	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	90	50	91	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	30	107	60
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	730	00	732	00
„ anglo-austr.	312	50	313	25
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	262	00	263	10
Kolei półn. Ferdynanda	2140	00	2145	00
„ Karola Ludwika	235	50	236	50
„ Czerniowieckiej	205	75	205	25
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	100	75	101	25
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	80	92	20
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	84	9	85
Augsb. 100 złr. nr.	102	70	102	90
Frankf. n. M. 100	102	85	103	00
Hamb. 100 mark.	91	00	91	00
Londyn 10 fnt. st.	123	20	123	35
Paryż 100 frank.	48	90	49	00
Paryż 5. lutego.				
Renta 3%	73	55	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór

Przyjechali do Lwowa d. 7. lutego.

Hotel Angielski: Józef Skarbek Borowski z Hurka, Kazimierz Obertyński z Udnowa, dr. Walery Waygart z Przemyśla, Kasper Stokłosiński z Kunaszowa.

Hotel Georga: Antoni hr. Dembiński z Nienadowa, Włodzimierz Cielecki z Byczkowic. Edward Binder z Ołumuńca.

Hotel Europejski: Michał hr. Mięczyński z Paryża. Franciszek Sahajdakowski z Zaroliniec, Artur Schnell z starych Brodów, Antoni Świerżawski z wielkiej Ponikwy.

Hotel Landesa: Leopold Schwarzinger z Berlina.

Wyjechali ze Lwowa d. 7. lutego.

Jan Brunicki do Rudy różanieckiej, Wenant Jełowicki do Myszkowic, Tadeusz Prek do Scielca. Hilary Tretter do Laszek, August Żurakowski do Horbacza, Stanisław Bykowski do Popowca, Stanisław hr. Borkowski do Uhrynowa. Zygmunt hr. Drohojewski do Kruhynic, Stanisław hr. Ostrowski do Krakowa, Jędrzej hr. Zamojski do Krakowa. Stanisław Kotarski do Brzyska, Leonard Wężyk do Krakowa, Stanisław hr. Dembiński do Nadwórna.

L. 1966.

Konkurs.

Przy tutejszych szkołach miejskich są uwolnione dwie posady nauczycielskie, mianowicie:

1) posada starszego nauczyciela przy szkole chłopców u św. Marcina uposażona stałą płacą roczną 300 złr. z dodatkiem 150 złr. i pomieszkaniem w budynku szkolnym lub odpowiedniem wynagrodzeniem w razie, jeśliby to pomieszkanie na użytek szkoły zająć wypadało.

2) także posada przy szkole chłopców u św. Antoniego z płacą stałą 400 złr., z dodatkiem 70 złr. i kwaterowem 130 złr.

Ubiegający się o te miejsca zechcą w myśl rozporządzenia Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 31. marca 1868 l. 1586 wnieść podania swoje w przepisane dowody opatrzone na ręce tutejszego Magistratu najdalej do końca lutego b. r. 1325 2—3

Od Magistratu kr. stoł. miasta

Lwów dnia 22. stycznia 1870.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 10. lutego r. b. aż do dalszego ogłoszenia wchodzi w życie zkombinowana zniżona taryfa dla artykułów: **cukier, warzonka i sól dla bydła**, jakoteż **Kałuskie kali jako kamień**, które najmniej w ilościach 100 cent. cłow. jednym listem frachtowym w stacjach: **Stanisławów, Jezupol, Halicz i Bursztyn** do przewozu do stacji **Złoczów i Brody** oddane będą.

Pojedynczych egzlemplarzy dotyczącej taryfy nabyć można w powyż wymienionych stacjach lub w biurze komercjalnym podpisanej Dyrekcji ruchu.

Lwów w styczniu 1870 r. 1311—3

Dyrekcja ruchu.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Oprócz istniejącej, według ilości sztuk obliczonej taryfy przy transporcie bydła rogatego, wchodzi w życie z dniem 10. lutego r. b. także taryfa obliczona według ładunku całych wagonów (Wagenladungstarif.)

Pojedynczych egzemplarzy tej taryfy nabyć można w naszych stacjach.

Lwów w Styczniu 1870 r. 1352 1—3

Dyrekcja ruchu.

C. k. uprzywil. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu, że oferty w skutek ogłoszenia z dnia 7. listopada r. z. względem dostawy węgla kamiennego wniesione, uznane zostały jako nieodpowiednie, przeto rozpisuje się na nowo dostawę potrzebnego węgla kamiennego dla c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika na czas od 1. marca 1870 aż do ostatniego marca 1871.

Dostawić się mająca ilość wynosi 500.000 ctn. cłowych, kolej zastrzega sobie jednakowoż prawo tę ilość przy zatrzymaniu oferowanych cen i warunków dostawy w ogólności, aż do 300.000 cetnarów cłowych zmniejszyć.

Chcących wziąć udział w tej dostawie, zaprasza się, ażeby dotyczące, marką stęplową na 50 cnt. i w 5° we wadjum zaopatrzone oferty najpóźniej do dnia 21. lutego r. b. do 12. godziny przedpołudniem do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane tak w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, jakoteż w magazynie materjałów kolei Karola Ludwika w Krakowie, a na żądanie także odpisy tychże udzielone być mogą.

Lwów w lutym 1870. 1339 2—3

Dyrekcja ruchu.

Wezwanie

do moich szanownych dłużników, którzy mi po dzień **15. czerwca 1866 roku** zostali dłużni **i dotychczas jeszcze nie zapłacili**, ażeby najdalej do **15. lutego b. r.** uiścić się raczyli, albowiem w przeciwnym razie będą ich nazwiska publicznie w niniejszym dzienniku wymienione.

Lwów 27. stycznia 1870. 1319 2—3

Tadeusz Uziębło.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.